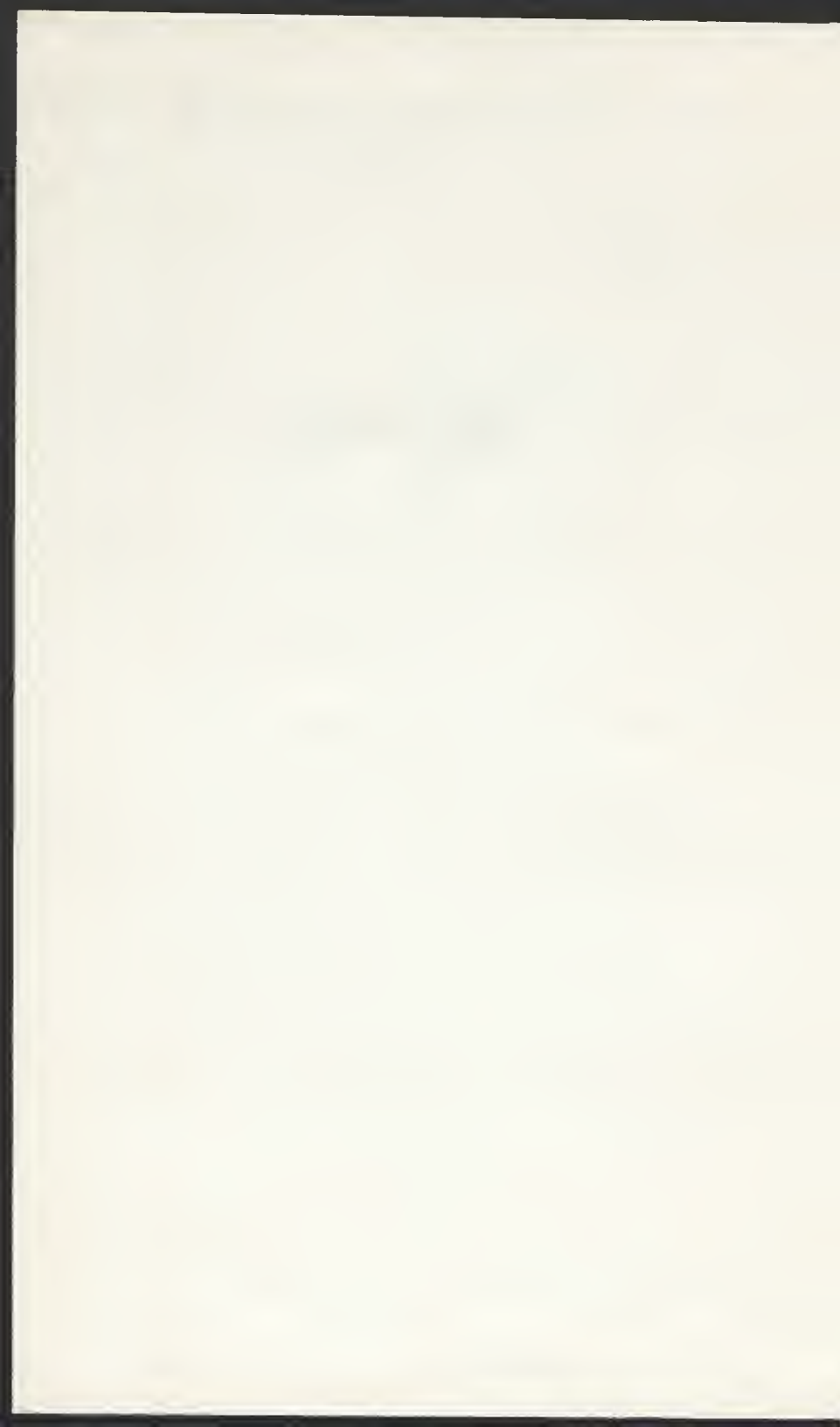




[JÓZEF IGNACY] KR[ASZEWSKI]

LIST OTWARTY DO KSIĘCIA
JERZEGO LUBOMIRSKIEGO
DREZNO 5 GRUDNIA 1865 R.

KRAKÓW 1865 AUTOR
W Drukarni J. BENSCHORFFA



Klas. 1039



LIST OTWARTY

DO

KSIECIA JERZEGO LUBOMIRSKIEGO.



Od czasu gdym miał przyjemność przyjmować W. K. Mość pod ubogą moją strzechą, wiele lat, wiele wody, wiele nawet krwi upłynęło... wiele się rzeczy zmieniło i przekonań; długie milczenie przerwało bardzo dla mnie miłe stosunki, i dziś cudzy list do W. K. Mości adresowany, a chodzący po świecie, zmusza mnie do odezwania się w kilku słowach. Nie znam osobiście piszącego, ale widząc że się odwołuje do W. K. Mości i wspólnych przyjaciół, obawiam się by przekonania w liście wyrażone, a przykre jakieś wrażenia wywierające na kraju, nie były W. K. Mości przypisywane. Dla tego postanowiłem odezwać się do Księcia i spytać go otwarcie, czy ducha co pismo dyktował, zasady w imię których występuje i przekonania o dzisiejszych obowiązkach podzielasz? Jakkolwiek obcy Galicyi, nie jestem obcym interesom kraju, którego los każdego Polaka obchodzi, nie licząc się do obywateli mam prawo ich sprawę za swoją uważać. Nie zdziwisz się więc W. K. Mość, że w imię jej występuję. Sprawa to nie prowincjonalna, ale narodowa. Od stanowiska jakie obecnie zajmuje Galicyja, wiele zależy w przyszłości.

Z listu p. Pawła Popiela nie wiele wyczytać, ogromnie się domyslać można, więcej on wypowiada niż na pozór mówi,

napisany jest z niepospolitą umiejętnością i zręcznością, ale każe wnosić, że po za nim dorożumiewać się należy niedopowiedzianego mnogo. Najmocniej uderza określenie polityki, jako sprawy rzeczy możebnych i pożytecznych, zaparcie stanowiska prawnego naszego, jakbyśmy byli na łasce świata, i nie mieli praw żadnych, na ostatek narzucony nam obowiązek poślubienia teraźniejszości, wyrzeczenia się przeszłości, potępienia tych co cierpią, zerwania z tymi co upadli... Ze wszystkiego widać, że korespondentowi W. K. Mości idzie o uchronienie własnej skóry, ani o przeszłość, ani o tradycję, ani o solidarność i ideę narodową, tylko o wyratowanie swoich, z przeproszeniem, manatków.

Czy na tem zależy dobra, zdrowa i szlachetna polityka, nie wiem, jest to półśrodek na dzień dzisiejszy...

Jako drogę do celu zaleca list zerwanie z przeszłością rewolucyjną, z marzeniami, jest to parafraza tej słownej przestrogi panującego, danej w Warszawie, po której spełnia się to co widzimy dziś w cesarstwie i królestwie.

Nikt pewno rewolucyi dla rewolucyi nie kocha, choroby społecznej nie pragnie, ale gdy rodzony brat na ospę choruje, może politycznem jest pójść od jego łóżka, aby siebie ocalić, ale nie zupełnie chrześcijańskiem zapomnieć o jego cierpieniu.

Takie właśnie odstąpienie od chorego radzi korespondent W. K. Mości.

Musiałbym się też z nim pokłócić i o określenie politycznego postępowania, które się tu zowie pożytecznem i możebnem... Jakkolwiek polityka chce i dopomina się by stała po za szrankami praw moralnych rządzących człowiekiem i społecznością, namby nie wypadało tak ją skreślać bez dodatku, że wprzódymu pożytku i możebności, należy szukać co uczciwe i szlachetne. Gdybyśmy politykę naszą kierować mieli tylko tem co możebne i pożyteczne, trafiłoby się nie raz że zabójstwo rodzonego brata byłoby i pożytecznem i możebnem. Tego się to właśnie od tej polityki wielkich mężów Anglii, stawionej nam na przykład, obawiamy.

Polityka M. Książę nie zależy na poszukiwaniu co pożyteczne i możebne (bo kraść także i rozbijać bywa pożytecznem czasem, a możebnem często) — polityka dobra za-

leży na trzymaniu się tego, co uczciwem jest i co obowiązkiem.

Nie będzie to polityka sentymentów — zgodzi się ona doskonale z czystym, zdrowym i zimnym rozsądkiem.

Najlepszą i najprostszą polityką jest spełnienie obowiązku.

Jakie są nasze obowiązki w chwili obecnej?

Czy zerwać ze wszystkimi i ze wszystkim co mogło być nieszczęściem, ale było zarazem koniecznością, czy wyosobnić się, podzielić, rozczłonkować i dać prowadzić garstce doktrynerów — jest obowiązkiem, osądz W. K. Moś. W niejasnem wypowiedzeniu tego czego pragnie korespondent Księcia, ludzie dużo więcej widzą, niż powiedział. Przyczyną tego zapewne nie jeden list, mowa, krok jego poprzedni, służący temu pismu za komentarz.

Nikt nie stanie pewnie w obronie rewolucyi, nikt też nie zaprzeczy, że korzystać należy z położenia, które się odkrywać zdaje — ale nie ciągnie to za sobą wyrzeczenia się przeszłości, ani zupełnej wiary w to, że teraźniejszość tyle dotrzyma, ile obiecuje.

Zdrowa polityka wistocie każe korzystać z położenia, ale o tyle o ile zdrowa cnota i poczciwość dopuszczają... W liście p. Pawła Popiela dotknięto także naszego prawnego położenia, które uznano za *tabula rasa*, a nas za ludzi, którym się nic nie należy. W każdym razie moglibyśmy się upominać o prawa człowiecze jeszcze, chociaż z przeszłości nie tak podstawy prawnej pozbawieni jesteśmy, jak się autorowi listu zdaje.

Prawa nasze są zapewnione manifestami i patentami przy objęciu kraju wydanymi, a szanującymi jego przeszłe instytucyje i całość, są zagwarantowane traktatem wiedeńskim, który mógł być pogwałconym, ale zniszczonym w swej sile obowiązującej nie jest. — Nie zostajemy więc na łasce, mamy o coś się upominać i przy czem obstawać — tem bardziej że obstawanie przy tem podpira i reszty podzielonego kraju legalną pozycyją. — Wierzmy tem mocniej w dobrą wolę względem Galicyi nowego gabinetu, że ją nie miłość dla nas, ale własny interes rodzi; korzystać z godnością z tych urosobień, nic nie przeszkadza, ale nie wyrzekając się ani

przeszłości, ani stanowiska prawnego, które zachować potrzeba.

List p. Pawła Popiela tak niejasny z pewnych względów, a tak daleko posuwający się mimo oględności w tem czego domyslać się każe, uważany jest za manifest stronnictwa; i boli to przyjaciół W. K. Mości, gdy widzą, że do niego chce Go zaliczyć.

Stronnictwo to, które nic nie zapomniało (choć się wszystkiego wyrzeka) i nic się nie nauczyło (choć wszystkich uczyć pragnie); nie bez przyczyny za wsteczne mają ludzie. Samo imie korespondenta W. K. Mości wiele objaśnia. Kraj mówi otwarcie że nie chce rewolucyi, ale równie głośno przeciwko reakcyi i wsteczniectwu się oświadcza. — Będąc stróżem instytucyi, którą miłość kraju zbudowała, aby sprawy naszej narodowości strzegła i posilkowała jej, W. K. Mość masz i stanowisko i obowiązki wielkie; z boleścią widziałby kraj Księcia stojącego po tej stronie, która chce wrócić i cofać, a postępowi jakim żyła Polska jest jawnie przeciwną, zasklepiając się w ciasnem kółku niby obrońnem, wistocie grobowem. Dla tego ośmieliłem się tych kilka słów zapytania, trwogi, niepokoju przesłać Księciu i wprost od niego prosić w imię tego szacunku jaki dlań mamy, byś nas raczył uspokoić i objaśnić.

Drezno 5. Grudnia 1865 r.

Kr...









Biblioteka Raczyńskich

JK 1238



JK1238